Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski. wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 162 **Poznań, sobota dnia 9 kwietnia 1932** **Rok XXVII**

Powrót Piłsudskiego z Egiptu

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.) — W piątek wieczorem otrzymano w Warszawie doniesienie rządowej agencji brytyjskiej Reutera, że polski min. spraw wojskowych opuszcza Kair i w ciągu 4—5 dni przybędzie do Londynu a stamtąd uda się do Polski.

Niedługo potem ukazał się inspirowany komunikat urzędowej PAT-icznej kwalifikujący wiadomość Reutera o wyjeździe Piłsudskiego do Londynu jako nieścisłą. Brak zaś jakiegokolwiek oświadczenia Pat-icznej co do wyjazdu Piłsudskiego z Kairu jest rozumiany przez koła polityczne jako potwierdzenie doniesienia o wyjeździe min. spr. wojsk. z Egiptu.

Z kół poinformowanych korespondent Wasz dowiaduje się, że powrotu min. spr. wojsk. należy oczekiwać w Warszawie między 15 a 20 kwietnia. Nie wiadomo tylko, jaką drogę powrotną on obierze.

Do tych doniesień należy dodać, że już od kilku dni kursowały pogłoski, że min. spr. wojsk., który w 1928 a następnie w 1930 r. stał na czele rządu jako premjer, wyraził gotowość wzięcia udziału w drugiej konferencji premjerów, wyznaczonej na 20 kwietnia. Pogłoski te dodawały, że gdyby Piłsudski nie zdążył wrócić na czas, to konferencja zostanie opóźniona.

Równocześnie z doniesieniem o powrocie Piłsudskiego zaczęto mówić, że termin drugiej konferencji został nieco przesunięty. (w)

Spłaty zaległości podatkowych

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.) Przygotowywane jest rozporządzenie wykonawcze, które reguluje spłaty zaległości podatkowych, narosłych do dn. 1 października. Płatności podatkowe, przypadające po tym terminie, uważane są za bieżące. Rozgraniczenie podatków zaległych od bieżących posiada duże znaczenie ze względu n ato, że ulgi podatkowe i odraczanie płatności zaległych podatków stosowane będą tylko do tych podatników, którzy punktualnie będą wpłacali bieżące i następne należności podatkowe.

Decyzją wicepremjera Zawadzkiego spłata podatków zaległych dla rolników, płacących obecnie w terminach należności podatkowe, została odroczona do 15 sierpnia 1933.

Dopłaty kolejowe na bezrobotnych

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.) Minister komunikacji postanowił utrzymać w dalszym ciągu dopłaty na rzecz bezrobotnych do osobowych biletów kolejowych oraz do przesyłek towarowych.

Opłaty na rzecz bezrobotnych zostaną utrzymane na czas do 15 października. (w)

Przeniesienie departamentu służby zdrowia

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.) Czynniki rządowe zdecydowały definitywnie przenieść departament służby zdrowia z min. spr. wewn. do min. pracy i opieki społecznej.

Obecnie omawiana jest tylko sprawa formalnego załatwienia tej kwestji. (w)

Zaciekła walka wyborcza w Niemczech

Właściwe nazwisko AdolfaHitlera jest Schucklgruber

Berlin, 8. 4. (PAT.) Walka wyborcza doszła do olbrzymiego napięcia. Poza zgromadzeniami, których odbywają się tysiące, ulicami większych miast przeciągają pochody propagandowe ze sztandarami i orkiestrami.

Zarówno na prowincji, jak i w samym Berlinie nieustannie dochodzi do starć między komunistami a zwolennikami Hitlera.

Berlin, 8. 4. (PAT.) Policja berlińska, począwszy od jutra 10 rano, ma się znajdować w bezustannem pogotowiu aż do poniedziałku godz. 8 rano. Wszystkie posterunki będą znacznie wzmocnione. Po ulicach mają krążyć nieustannie patrole piesze, na rowerach, konne i w samochodach.

W dniu wyborów wyszynk napojów wyskokowych będzie zabroniony. Nie wolno ogłaszać wyników wyborów na ulicach przy pomocy głośników, transparentów i plakatów wszelkiego rodzaju.

Wiedeń, 8. 4. (PAT.) „Sonn- u. Montagsztg." donosi w wydaniu nadzwyczajnem, że nazwisko Adolfa Hitlera nie jest autentyczne.

Ojciec jego nazywał się Schucklgruber i zmienił nazwisko celem uzyskania spadku.

Po odroczeniu konferencji londyńskiej

Komunikat oficjalny o wynikach konferencji — Oświadczenie min. Flandina wobec przedstawicieli prasy — Pogłoski o porozumieniu z Włochami

Londyn, 8. 4. (PAT.) Konferencja 4 mocarstw odroczyła się bezterminowo.

Po nocnem posiedzeniu ogłoszono komunikat treści następującej:

Rządy, reprezentowane na konferencji, zgodnie uznały, że sytuacja finansowa i gospodarcza krajów naddunajskich wymaga szybkiej i zgodnej akcji. Akcja taka leży w interesie całej Europy i jest — być może — pierwszym krokiem do jej odbudowy pod względem gospodarczym. W wyniku obrad konferencji wyłoniło się kilka spraw gospodarczych, wymagających rozpatrzenia oraz bliższych informacyj. W każdym razie konferencja genewska w przyszłym tygodniu uniemożliwia kontynuowanie obecnych obrad.

Londyn, 8. 4. (PAT.) Min. Flandin odjechał stąd wraz z delegacją francuską o godz. 15. Przed odjazdem oświadczył on przedstawicielom prasy:

Trzeba będzie coś uczynić w najbliższym czasie w sprawie zagadnienia naddunajskiego. Nie jest czas obecnie przekomarzać się co do procedury. Inne narody, nie mówiąc o Anglji, nie zdają sobie dostatecznie sprawy z niebezpieczeństwa. Jeśli nie będą przedsięwzięte w krótkim czasie odpowiednie kroki, w Europie środkowej i południowowschodniej nastąpi niebawem katastrofa gospodarcza.

Londyn, 8. 4. (PAT.) Minister Flandin odbył przed odjazdem do Paryża dłuższą rozmowę z Grandim.

W związku z tem mówią o możliwości dojścia do porozumienia między W. Brytanją, Francją i Włochami z pozostawieniem na razie na boku Niemiec.

Przygnębienie w angielskich kołach politycznych — Niemcy nadrabiają miną

Londyn, 8. 4. (PAT.) Fiasko konferencji 4 mocarstw wywołało w kołach politycznych przygnębiające wrażenie. Pod adresem premjera Mac Donalda podnoszone są zarzuty, że wybrał na konferencję czas bardzo niestosowny, albowiem można się było spodziewać, że wobec niedzielnych wyborów Niemcy nie zechcą poczynić żadnych ustępstw, które mogłyby być wykorzystane przez Hitlera przeciwko rządowi.

Mac Donald, udzielając prasie wyjaśnień, dowiódł całkowitej harmonji poglądów francusko - angielskich. Stanowisko przez niego określone, pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem francuskiem. Podobnie, jak wczoraj Flandin, Mac Donald podkreślił dzisiaj, że dopóki 4 mocarstwa nie uzgodnią swoich poglądów co do pomocy, jakiej należy udzielić, to tembardziej niema się czego spodziewać, aby państwa naddunajskie doszły do jednego wspólnego mianownika. Mac Donald podkreślił dalej, że 4 mocarstwa mogłyby uzgodnić swoje stanowisko co do metod pomocy tylko wówczas, gdyby niektóre, a zwłaszcza jedno z mocarstw wyrzekło się na pewien czas, na rok lub 2 lata, korzyści z klauzuli największego uprzywilejowania. Jasne było każdemu, że Mac Donald miał na myśli Niemcy, które w jego mniemaniu ponoszą główną odpowiedzialność za ujemny wynik konferencji.

Wobec pojawiających się tu i owdzie sugestyj co do Zollvereinu, Mac Donald zaznaczył, że rozwiązanie takie napotka na zastrzeżenia natury politycznej.

Berlin, 8. 4. (Tel. wł.) Prasa niemiecka zamieszcza obszerne telegramy **o nieudałej konferencji londyńskiej i przeciwstawia politycznemu stanowisku** Francji rzekomo czysto gospodarcze i objektywne stanowisko Niemiec.

„DAZ" stwierdza, że sprawy stoją tak, jak gdyby konferencji nie było, z tą tylko różnicą, że obok francuskiego memorandum zarysował się punkt widzenia niemiecki i włoski. Pismo nadal podtrzymuje twierdzenie, że Mac Donald w uderzający sposób krzątał się za przyjęciem planu francuskiego.

Natomiast „Vossische Zeitung" podkreśla, że Anglja zachowała wolną rękę i że nie było wspólnego frontu francusko - angielskiego. Nie było jednak również — pisze dziennik — frontu niemiecko - włoskiego. W debacie wczorajszej minister Grandi zachował — zdaniem „Vossische Ztg." — uderzającą rezerwę.

„Germania" formułuje zarzuty pod adresem Francji w artykule „Pomyłka p. Tardieu". Wszystkie zaś pisma podają, że dalszy ciąg debat będzie się odbywał w Genewie, dokąd we środę udaje się kanclerz Brüning. (D)

Pogłoski o dymisji gabinetu Brüninga

Berlin, 8. 4. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje Wasz korespondent, wiadomości o dymisji gabinetu Brüninga, która miałaby nastąpić ze względów formalnych po ponownem objęciu urzędu przez prez. Hindenburga, są nieprawdziwe.

Ponieważ w gabinecie nie są przewidziane żadne zmiany personalne, dymisję taką, czysto formalną, uważa się za zbyteczną. (D)

U stóp Giewontu

Święta Wielkanocne w Tatrach — Przedwiośnie — Kwiecień w górach

(Korespondencja własna)

Zakopane, w kwietniu.

Minęły już święta Wielkanocne...

Minęły pierwsze święta wiosenne... Jeno, że tu u stóp Tatr niczem one wiosennych nie przypominały.

Gdy w okresie przedświątecznym, pisząc o pogodzie marcowej, o cudnej bajce zimowej w żarze promieni słonecznych u stóp Tatr, obiecywałem gościom świątecznym rozkosze zimowe, lęk mnie opanowywał... A nuż się nie uda, a nuż skryte za stromą ścianą Giewontową licho, w postaci halnego wiatru, zbudzi się i wygramoliwszy się na ostrą jego grań, siadłszy na niej okrakiem, nadmie swe pyzate policzki i dmuchnie w dolinę podtatrzańską gorącym swym oddechem... Wszystkoby wówczas przepadło, a zawiedzeni goście wylaliby na moją głowę stek przekleństw. Bóg jednak zlitował się nad wszystkimi i drzemiącego „halniaka" dla wszelkiego bezpieczeństwa okrył w przeddzień świąt nową kołderką śnieżną, aby mu się smacznie spało i aby go nie zbudził łacno ze snu rozgwar tłumów, śpieszących pod stopy Giewontu.

I tak się wyczarował cud zimy świąt Wielkanocnych, a ludziska, którzy tu chmarą całą zwalili się, mogli byli używać wszelkich rozkoszy, aż do utraty pamięci. A zjechały się tych zwolenników zimy tatrzańskiej tysiące. Znaczna część tychże, po wysypaniu się z wagonów kolejowych, udała się odrazu w góry i zapełniła po brzegi schroniska na hali Gąsienicowej, na Polanie Chochołowskiej, w Pięciu Stawach, na Kondratowej, Kalatówkach itd. Wszędzie brakło miejsca, że ludzie sypiać musieli na stołach i podłogach. Hotele i pensjonaty, szczególnie te większe i bardziej popularne, jak Bristol, reprezentacyjny hotel - pensjonat, w którym koncentruje się elita towarzyska całej Polski i zagranicy, Maraton, Oaza, Carlton, Radowid, Soplicowo, Jasny Pałac i hotel „Morskie Oko", wypełniły się również do ostatniego miejsca. O sile frekwencji świadczą zresztą i cyfry meldunkowe, które wykazują w okresie tygodnia świątecznego meldowanych osób, t. j. takich, którzy tu przybyli na kilkudniowy pobyt, a nie tylko na same święta, około tysiąca osób. Drugi tysiąc (przynajmniej) to ci, co poszli odrazu w głąb Tatr, trzeci to tacy, którzy wpadli tu na jeden do dwóch dni i nie meldowali się, czwarty zaś siedział tu już od szeregu tygodni, korzystając z bajecznych warunków marcowej zimy. I nie będziemy naprawdę dalecy od prawdy, jeżeli przyjmiemy, że w okresie świąt bawiło w Zakopanem ponad cztery tysiące osób, tak samo jak nie bardzo odbiegł od prawdy mój interlokutor, który twierdził po powrocie z hali Gąsienicowej w pierwszym dniu świąt, że było na niej... cztery tysiące ludzi. W każdym, najgorszym nawet razie, zgodzić się można najmniej na... dwa.

Wyciągnęła te tysiączne rzesze w góry rzeczywiście królewska pogoda. Już od wczesnego ranka przez stromy i oblodzony grzbiet Boczania podążał ku hali Gąsienicowej, ku temu Eldorado narciarzy, nieprzerwany łańcuch sylwetek ludzkich. Drugi łańcuch podążał tam drogą jezdną — saniami — przez Brzeziny i Psią Trawkę. Ale przecież nie tylko hala Gąsienicowa była celem wycieczek. Maszerowano i na Kondratową i na Kalatówki, jechano licznie do Kościeliskiej i Chochołowskiej. A wszędzie było rojno i gwarno...

A przecież setki gości, tych mniej wprawnych w łazędze górskiej, musiało ograniczyć swe wyczyny turystyczne i narciarskie do najbliższych spacerów na Lipki, Koziniec lub do dolin, jak Białego, Strążyskiej.

Dziś gdy to piszę — a jest już dobre kilka dni po świętach — w Zakopanem i w górach jest jeszcze ciągle rojno i gwarno. Niema naturalnie już tego ścisku i ożywienia świątecznego, bo główna fala już odpłynęła, niemniej daleko jeszcze do ciszy i głuszy tak zwanego „martwego sezonu".

Przyczynia się do tego utrzymująca się w dalszym ciągu wspaniała zimowa pogoda. Czyni się wprawdzie z dnia na dzień coraz cieplej. W samem Zakopanem śnieg z ulic, a raczej lodowa na jezdniach i chodnikach skorupa, już ustępuje. Wyłazi z pod niej, w miejscach bardziej nasłonecznionych, to bruk jezdni, to gładka powierzchnia betonowego chodnika. Po polach jednak leży jeszcze dość gruba warstwa śniegu, która przeciera się najwyżej na południowych, narażonych na działanie promieni słonecznych, — stokach wzgórz.

Ale niedługo na dolinie zakopiańskiej zacznie się już prawdziwa wiosna. Biała szata zimowa z dnia na dzień wiotczeć będzie — ukazywać się na niej będą coraz liczniejsze i coraz większe dziury, z pod których wyzierać zacznie ku słonku rdzawa ruń łąk i pól. Zboczami pagórków, rowami, przykopami, miedzami spływać zaczną wody i zasilając potoki, z szumem i hukiem pędzić będą w dół, sygnalizując nastanie na podtatrzu wiosny. Minie takich dni przedwiośnia kilkanaście, a na odkrytych polach pojawią się pierwsze stokrotki, nad potokami kaczeńce, a tam nieco wyżej z pod białego kożucha śnieżnego wystrzelą ku słońcu liljowe szypułki pierwszego zwiastuna wiosny w górach — krokusów...

I przychodzi wówczas taki dziwny na podtatrzu czas, w którym równocześnie na małej stosunkowo przestrzeni panują dwie, a nawet trzy pory roku — wiosna, przedwiośnie i zima.

Na równi doliny zakopiańskiej soczysta zieleń, przetykana różnokolorowem kwieciem, nęcić będzie oczy i cieszyć a radować cudną krasą wiosny w pełnym rozkwicie. Obeschną już nietylko drogi i ścieżki, ale nawet łąki, pola. Po zrębach leśnych rozleje się żywiczna woń wypocających w promieniach słonecznych resztki wilgoci i puszczających soki smreków.

Lecz gdy ta na dole zwycięska już wiosna podniesie wysoko w górę swój sztandar zwycięski, to na przedpolu bastjonu, uporczywie o swe władanie walczącej królowej zimy, w krainie regli, chłód i nocne przymrozki, dzielny stawiając opór atakom wiosny, trzymać będą jeszcze w okowach zimowych świat cały. Po lasach, na północnych stokach wzgórz, leżą jeszcze śniegi. Gdzieniegdzie tylko, na ściankach zwróconych ku słońcu, nieśmiało z pośród poszarpanej szaty zimowej wystrzelać zaczną ku niebu blade jeszcze badyle różnych ziół i paproci. Jedynie na szeroko ku słońcu otwartych polanach znać znaczniejsze postępy zwycięskiego pochodu wiosny. Mocno już działaniem promieni słonecznych poszarpany w strzępy królewski gronostajowy płaszcz zimy, w lukach swych, z dnia na dzień wzrastających, dokrywa coraz to większe płaty ziemi, na której iści się rzeczywisty cud zimy tatrzańskiego przedwiośnia.

Bo czyż może być coś cudowniejszego, jak kontrast fioletu pierwszych kwiatów wiosennych, krokusów i ostatnich świadków pokonywanej już przez wiosnę zimy, grubych jednak jeszcze, a niepokalanie białych płatów śniegu. Fiolet zdobywa z dnia na dzień coraz większe połacie ziemi i zdaje się wypijać biel śnieżną, aż po kilku dniach cała polana, oblawszy się miljardem liljowych szypułek, zaściela polanę docna i zamienia biały zimowy płaszcz królowej zimy na wspaniały liljowy kobierzec, rozścielając go na ołtarzu przyrody — jej Twórcy — na znak zwycięstwa wiosny, w hołdzie od zbudzonego do życia świata roślinnego.

Ale gdy na przedpolu zwycięstwo przebchyla się na stronę pnacej się coraz wyżej na wały i palisady wroga — wiosny, to w samym bastjonie, w samej twierdzy potężnej królowej zimy, wśród niebotycznych turni i grani, panuje ona jeszcze wszechwładnie. Masy śniegu zalegają nietylko zbocza gór, ale i dna dolin górskich, wionąc chłodem dniem, a mrozem nocami. W lodowy pancerz skute stawy górskie drzemią jeszcze pod grubem posłaniem śnieżnem. I nic nie wróży tam jeszcze końca władania zimy. Gorące słońce stara się wprawdzie i tam czynić spustoszenia, ale postępy jego tamuje i odpiera nocą mocarny hetman zimy — mróz, — że uporczywa walka o każdą piędź ziemi, o każdy centymetr warstwy śnieżnej, zamienia się w tygodniami trwającą walkę pozycyjną.

W tym to właśnie okresie czasu, w okresie cudu przedwiośnia — Zakopane i wnętrze Tatr — posiadają specjalny urok. Długie już dnie, ciepło promieni słonecznych i kontrast warunków między samem Zakopanem a wnętrzem gór sprawiają, że zwolennicy zimy tatrzańskiej, a przedewszystkiem narciarze, specjalnemi względami darzą tę porę.

Karol Kwaśniewski.

Wody na rzekach w Małopolsce opadają

W miejscowościach zalanych komunikacja odbywa się łodziami — W nocy ruszyły lody na Niemnie

Warszawa, 8. 4. (PAT.) Stan wody na Wiśle pod Warszawą wynosił dziś 4,10 m. Niewielki przybór wody trwa. Jak podaje prasa, według zapewnień czynników miarodajnych stan ten nie jest niepokojący.

Jutro należy oczekiwać stopniowego opadania wody.

Stanisławów, 8. 4. (PAT.) Wody na górnym Dniestrze i wszystkich jego dopływach opadają. W miejscowościach, zalanych wodą, komunikacja odbywa się łodziami.

Poziom wody na Stryju opada.

Baranowicze, 8. 4. (PAT.) — W dniu dzisiejszym przeszła nad Baranowiczami ulewna burza z piorunami, wskutek czego wody kilku rzek silnie wezbrały.

Lida, 8. 4. (PAT.) Dzisiaj w nocy ruszyły lody na Niemnie. O godz. 6 płynęła już tylko drobna kra. Poziom wody w dalszym ciągu wzrasta. Koło Ogrodnik wynosi 3,05 m. a w Bielicy do 8,80 m. Zator przy moście w Bielicy zerwany.

W ostatniej chwili sygnalizują ze Stołpców i Boiska o raptownym przyborze wody na Niemnie, co wskazuje, że poziom będzie w dalszym ciągu wzrastał.

Wielki pożar w Monachjum

Ubiegłej nocy spłonęły całkowicie dawne hale targowe — 75 strażaków uległo zatruciu dymem — Pogotowie opatrzyło 88 osób

Berlin, 8. 4. (PAT.) W dawnych halach targowych w Monachjum wybuchł w nocy olbrzymi pożar, który z błyskawiczną szybkością ogarnął cały budynek. Ogień przerzucił się następnie na okoliczne domy. Do walki z ogniem stawiły się wszystkie miejscowe oddziały straży pożarnej. W ciągu niespełna 2 godzin całe hale uległy zupełnemu zniszczeniu wraz ze znajdującemi się w nich składami. Ogień strawił poza tem kilka dachów sąsiednich domów. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona przez silny wiatr i chmury gryzącego dymu. 75 strażaków uległo zatruciu dymem. Pogotowie lekarskie opatrzyło 88 osób. Pożar udało się ostatecznie zlokalizować dopiero o godz. 9 rano.

Monachjum, 8. 4. (Tel. wł.) W piątek popołudniu wycofano ostatni oddział straży ogniowej, pozostawiony na miejscu pożaru. Według dotychczasowych dochodzeń, pierwotne przypuszczenia, jakoby ogień został podłożony, okazały się nieprawdziwe. Pożar, który niemal doszczętnie zniszczył ogromną halę, nastąpił prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałami palnemi przy wprowadzaniu samochodów do hali.

Wysokość szkód, spowodowanych przez pożar, oceniają na kilkaset tysięcy marek niemieckich.

24-ta Loterja Państwowa

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w 23-cim dniu ciągnienia 5 kl. 24 P. P. L. K., główniejsze wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł — nr. 121 900,
5.000 zł — nr. 79 516, 103 516.

Pod zarzutem sprzeniewierzenia

Wiedeń, 8. 4. (PAT.) Z Linzu donoszą, że dzisiaj został tam aresztowany adwokat dr. Reysetbauer pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy klientów w sumie 500.000 szyl.

Reysetbauer był adwokatem arystokracji austrjackiej, m. in. przywódcy Heimwehry ks. Starhemberga. Straty, które z tego powodu poniósł ks. Starhemberg, obliczają na 250.000 szyl.

Separatyzm w Prusach Wschodnich

Berlin, 8. 4. (Tel. wł.) W „Germanii" ukazał się bardzo ciekawy artykuł o dążeniach separatystycznych w Prusach Wschodnich. Autor przypomina te fakty w odpowiedzi na zarzuty, że centrum utrzymywało stosunki z separatystami nadreńskimi. Gdy się zarzuca separatyzm nadreński — pisze „Germania" — powinno się z tą samą logiką atakować przejawy separatyzmu wschodnio-pruskiego.

Jako przykład tych dążeń pismo przytacza artykuł von Batockiego, który ukazał się w „Deutsche Allgemeine Zeitung" 10 grudnia 1918 r., a także późniejsze liczne dowody, pochodzące z rozmaitych kół politycznych wschodnio-pruskich. (D)

Dar Paderewskiego dla Warszawy

Warszawa, 8. 4. (PAT.) Magistrat warszawski otrzymał zawiadomienie od Ignacego Paderewskiego, że pomnik Edwarda House, najbliższego współpracownika prez. Wilsona i przyjaciela Polski, znajduje się w drodze do Warszawy.

Pomnik z bronzu wraz z kosztownym granitowym cokołem przywieziony będzie do Warszawy w połowie przyszłego miesiąca i ma stanąć w parku im. Paderewskiego.

Prośba Trockiego

Tallin, 8. 4. (PAT.) Prasa donosi, że Trocki, któremu rząd czeskosłowacki odmówił prawa wjazdu do Czechosłowacji, zwrócił się do rządu estońskiego z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na 3-miesięczny pobyt w miejscowości kuracyjnej Parnawie celem przeprowadzenia kuracji. Trocki obiecał, że podczas swego pobytu w Parnawie wstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej.

Te same źródła podają, że celem rozpatrzenia tej sprawy ma być zwołane nadzwyczajne posiedzenie rządu estońskiego.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurze T. C. L. przy ul. św. Marcina 37 albo w redakcji pisma naszego!

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

46)

— Co to jest? — pytam zdziwiony Pazia.

Pazio też nie wie, co to jest i pyta się kapitona.

— To słychać wodospad Marequinhy! — odpowiada Zinjo wesoło. — Jutro będzie pogoda.

— Tak wiesz napewno?

— Od niepamiętnych czasów tem się kierujemy! Jeżeli wieczorem słychać Marequinhę, to jutro pogoda. Jeżeli natomiast Marequinha milczy, a z drugiej strony słychać wodospad na rzece Barboletta, to jutro deszcz.

— Więc widzisz, kapitonie Zinjo, że jednak potrzebujecie pomocy przyrody.

— Do czasu! Mówił mi biały inżynier, że w krajach białych zamykają wodospady w murach i czerpią z nich bogactwa My to też kiedyś zrobimy z Marequinhą i Barbolettą! — oświadcza Zinjo z napół żartobliwą cierpliwością.

— To wtedy nie będzielcie wiedzieli kiedy oczekiwać deszczu

— Będziemy wiedzieli, bo biali wymyślili jakieś pudełka, które przepowiadają pogodę lub deszcz.

Przysłuchując się odległemu szumowi, stoimy obok naszej ranszy, na wyniosłym pagórku, stanowiącym brzeg rzeki Ivahy. Rzeki w ciemnościach nie widać, natomiast słychać w pobliżu od czasu do czasu przytłumiony plusk jej wody.

Nagle uwagę moją zwraca na siebie niesamowite zjawisko. Z lasu po przeciwległej stronie rzeki, oddalonego od nas o mniej więcej dwieście metrów, wytacza się świetlista kula. Płomień nie płomień, wygląda to, jak gdyby ktoś wymachiwał i okręcał dokoła jaskrawą pochodnią. Ale nikogo tam niema. Zato tajemnicza tarcza ognia, którego średnica wynosi pewnie metr, porusza się jak żywa i oświetla niebieskawym blaskiem drzewa. Potem pada na wodę, odbija się od jej powierzchni, znów pada i tak wykonując kilkumetrowe skoki, w powolnym locie posuwa się ku naszemu brzegowi. Jakiś potworny, olbrzymich rozmiarów błędny ogień.

— Bojtata!! — charczy szeptem Zinjo w najwyższem przerażeniu i zanim się spostrzegłem, łapie mnie brutalnie za ramię i tak gwałtownie wpycha do środka ranszy, że padam na ziemię.

— Cóż to, do cholery! — oburzam się na takie traktowanie.

Lecz oni nie zważają na mnie. Pazio z pośpiechem przytłumia ognisko, Zinjo natychmiast gorączkowo zamyka wejście do ranszy. Na twarzy jego maluje się przerażenie. Drżący siada na ziemi, zsiniałe jak ołów policzki zakrywa dłońmi i szepce napół nieprzytomny:

— Bojtata przyszła, bojtata przyszła!

— Czego on się tak obawia? — pytam Pazia.

Pazio, chociaż nie jest tak wzruszony jak Zinjo, jednak okazuje żywy niepokój i rozglądając się trwożnie dokoła ścian ranszy, zwierza mi się szeptem:

— Bojtata to zły duch! Rzadko się pokazuje, ale gdy się pojawi, przynosi nieszczęście. Po raz pierwszy w życiu bojtatę widzę. Podobno atakuje ludzi, rani twarz, opala włosy, a gdy uciekać, to dogania i przyprawia o ciężką chorobę. Z bojtatą niebezpiecznie się spotkać.

— Ależ to pewnie nic więcej, jak błędny ogień, oksydujące się gazy błotne czy coś podobnego.

— Być może! Niemniej jednak wszyscy bojtaty się boją. Napada na ludzi jak złośliwy duch.

Siedzimy cicho w ranszy. Ognisko prawie przygasa. Ostrożny szept Pazia i nagłe przerażenie Zinja sprawiają niesamowite wrażenie jakiejś zbliżającej się tajemnicy. Coś denerwującego wisi w powietrzu i jakby rozgrywało się na dworze, poza naszą świadomością. Zinjo jest złamany i niczem nie przypomina dzielnego kapitona, pełnego zuchwałych pomysłów, jakim był przed kwadransem.

Tak w milczeniu i naprężonem oczekiwaniu upływa dobre pół godziny. Nic się nie dzieje nadzwyczajnego. Żaby nad rzeką jak zawzięcie hałasowały, tak nadal hałasują. Pazio kończy ten dziwny seans, ziewając głośno i przeciągle. Dokłada do ogniska paliwa i zwraca się do Zinja z pytaniem:

— Pewnie zostaniesz u nas na noc?

Zinjo już odzyskał równowagę. — Wstyd mu trochę, że poprzednio dał się ponieść przerażeniu. Na twarzy jego maluje się zwykły spokój. W odpowiedzi na uszczypliwe pytanie Pazia Zinjo powstaje, mówi „Boa noite" i wychodzi na dwór. Przy wyjściu zaczaja się na chwilę i badawczym, lękliwym wzrokiem toczy dokoła. Potem szybko oddala się przygarbiony, czujny jak zwierz i bez szelestu tonie w ciemnościach.

Tak to cichcem i z lękiem skrada się do swej chałupy kapiton Zinjo, a marzył o wypędzeniu zabobonów ze szczepu swoich indjan.

Noc mija spokojnie. Następnego dnia okazuje się, że bojtata żadnych szkód nie wyrządziła. Indjanie są poruszeni i zadowoleni głośno rozmawiają. Bojtata była łaskawa, tolda nie zaczepiła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Sobota, 9 kwietnia 1932.

Słońce: wschód 5,09; — zachód 18,40; — długość dnia 13 godz. 31 min.

Księżyc: wschód 5,51; — zachód 23,05; — po nowiu.

Kal. rzk.: Kasylda P.; jutro Leon P.

Kal. słow.: Dobrosław; jutro Jaromir.

Zebrania

Dziś o 19,30 Pracownicy Biur Adwokackich i Notarjalnych walne zebr w Gospodzie Polskiej, Św. Marcin 40;

o 20 Koło Śpiewackie im. Ks. dr. J. Szurzyńskiego (Główna) u p. Kijeka ul. Główna 111;

o 20 K. S. „Sparta" u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;

o 20 Kółko Wycieczkowo - Muzyczne im. Mozarta — lekcja w lokalu klubowym, ul. Masztalarska 7;

o 20 Szesnastka Harcerska — wieczornica w sali „Belwederu", ul. Marsz. Focha 18;

o 20 K. S. „Sparta" u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;

o 20 Tow. Sport. „Jutrznia" walne zebr. u p. Kubinki, Górna Wilda 88;

Jutro o 10 „Canaria" Tow. Hodowli Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 10,30 Samorząd Czeladniczek w szkole powsz. na Św. Marcinie;

o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów w „Ulu" u p. Ograbowiczowej, ul. Ślusarska 6;

o 11 Tow. Cech. Czeladzi Garncarskiej u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 11 Klub Atl. - Sport. u p. Sołeckiego, ul. Masztalarska 7;

o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródce;

o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) w sali OO. Jezuitów;

o 15 Bractwo Św. Stanisława Biskupa (Tum) w Domu Kat. na Śródce;

o 15 Tow. Krawców u p. Gaworskiego, Nowy Rynek 4;

o 15 Zjedn. Zawodowe Polskie — wiec gospodarski u p. Jaszyka, Tama Berdychowska;

o 16 Komitet Rodzicielski (Wilda, 28. szkoła powsz.) w auli przy placu Bergera 4-5;

o 19,15 Zespół Amatorski Pracowników Kol. — przedstawienie amatorskie w kasynie gł. warszt. kolej., ul. Robocza;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Zygmunta Rychłowskiego o godzinie 10,30 po naboż. w kościele Św. Wojciecha. — Śp. Katarzyny Stefanowskiej o godz. 16 z kapl. Św. Józefa. — Śp. Gabrjeli z Kulmów Mayerowej z kapl. cment. Św. Pawła ul. Grunwaldzka.

Licytacje

Dziś o 15 ul. Stawna 13 (Giełda Handl.) — rozm. obuwie.

TEATRY

Teatr Polski: Dziś — „Omal nie noc poślubna" — Premjera.

Teatr Wielki: Dziś — „Faust" — Występ J. Dębickiej i A. Gołębiowskiego.

Teatr Nowy: Dziś — „Marius".

Teatr Narodowy: Dziś — o godz. 17 i 19 „Pan Wołodyjowski" (Hajduczek).

Najludniejsze ulice Poznania

Ciekawe wyniki spisu ludności

Spis ludności z dn. 9 grudnia 1931 r. ujawnił dużo ciekawych rzeczy.

Okazało się np., że najludniejszą ulicą w Poznaniu jest ulica Marszałka Focha. Przy spisie ludności stwierdzono, że ma ona 8 997 mieszkańców. Najbliżej tej cyfry na drugiem miejscu znajduje się Górna Wilda z 7 793 mieszkańcami. Potem idzie ulica Dąbrowskiego z liczbą 4 717 mieszkańców, Chwaliszewo — 4 382 mieszkańców, Wierzbięcice — 4 303 mieszkańców, Św. Marcin — 4 064 i ulica Szamarzewskiego — 4 012 mieszkańców.

Ponad 3 tysiące mieszkańców mają w Poznaniu ulice: Wielkie Garbary, Półwiejska i Poznańska; ponad 2 500 — Strumykowa, Kolejowa, Rybaki, Matejki, Staszica, Małeckiego, Grobla i Fabryczna.

Od 2000—2500 mieszkańców ma 9 ulic a od 1500—2000 mieszkańców naliczono na 11 ulicach m. Poznania. (k)

Wycieczka do Gniezna

Druga tegoroczna zamiejscowa wycieczka Polskiego Tow. Krajoznawczego udaje się w niedzielę, 10 bm., do Gniezna.

Wycieczka ma na celu zwiedzenie świątyń gnieźnieńskich, a w pierwszym rzędzie katedry, kryjącej w sobie bezcenne dzieła sztuki z różnych epok, od romańskiej począwszy. Przy sprzyjającej pogodzie przewidziana przechadka do Dalek.

Odjazd o godz. 10,40; zbiórka na dworcu głównym o godz. 10,20; powrót o godz. 17,21 lub 20,23. Bilet kolejowy III kl. powrotny 6 zł w obie strony. Od uczestników wycieczki pobiera się 50 gr. na rzecz Towarzystwa. Prowadzi p. Jaśkowiak.

Rewolucja w Ekwadorze

Guyoquil, (Ekwador), 8. 4. (PAT.) Rewolucjoniści opanowali flotę Ekwadoru, składającą się z 2 kanonierek. Grupa, złożona z około 100 rewolucjonistów, zaskoczyła garnizon fortu Puntapietra i opanowała fort.

Katastrofy lotnicze

Larissa, 8. 4. (PAT). W czasie manewrów wojskowych zderzyły się dwa samoloty. Trzech oficerów poniosło śmierć.

Worcester (stan Massachusetts), 8. 4. (PAT). Lotnik amerykański Frank Hawks, którego nazwano „człowiekiem-kulą" z racji szybkości dokonywanych lotów, spadł wraz z samolotem, odnosząc ciężkie rany. Należy przypomnieć, iż Hawks dokonał ub. roku pięknego przelotu z Croydon do Rzymu i z powrotem w ciągu jednego dnia.

Niepokoje w republice Chili

St. Jago de Chile, 8. 4. (PAT.) Rząd podał się do dymisji. W skład nowego gabinetu wejdą z poprzedniego jedynie min. spraw zagr. i skarbu.

W mieście obawiają się zaburzeń. Ludność gromadzi się tłumnie przed bankami, aby wymienić banknoty na srebro.

St. Jago de Chile, 8. 4. (PAT.) Ogłoszno tu stan oblężenia na przeciąg 2 miesięcy.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

„Omal nie noc poślubna", to głośna nowość repertuaru farsowego scen londyńskich, na których ta miła krotochwila święci długotrwałe sukcesy, doszczętnie wypełniając widownie przez kilkaset z rzędu wieczorów. „Omal nie noc poślubna", to opowieść o przygodach młodego Basila Dibleya, dręczonego przez długi, komorników, rachunki, weksle itp., tak ogólnie znane biedy i troski dnia dzisiejszego. Ale troski te mijają, a na horyzoncie zapanowuje przemiła pogoda, która każe wierzyć, że i dla nas przyjdą lepsze czasy. Obsadę stanowią: pp. Biesiadecka i Wasilewska, oraz pp. Iwański, Modzelewski, Nowakowski, Pichelski, Przystański i Tylczyński.

„Romeo i Julja" dla szkół prowincjonalnych. Dyrekcja Teatru, chcąc uprzystępnić arcydzieło W. Szekspira młodzieży szkolnej z prowincji, wystawia „Romea i Julję" w niedzielę o godz. 3 popołudniu w obsadzie premjerowej po cenach niebywale niskich od 40 gr. do 3 zł. Bilety zamawiać można telefonicznie w kasie teatru, tel. 55-50.

Z Teatru Nowego

Dziś oraz w dni następne najgłośniejsza nowość, przepiękna sztuka M. Pagnol'a p. t. „Marius", która na wczorajszej premjerze zdobyła sobie przebojem publiczność. Czarujące i pełne prostoty dzieje marsylskiego chłopca i małej handlarki ryb rozwijają się na niesłychanie barwnem i znakomicie oddanem tle życia portowego. W roli Fanny, przemiłej i pełnej uczucia dziewczyny z ludu, znakomita artystka p. Cieszkowska.

Teatr Wielki

„Faust" z J. Dębicką i Ant. Gołębiowskim

Dziś oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem „Faust" Gounoda z gościnnym występem jednej z najświetniejszych odtwórczyń partji Małgorzaty, primadonny p. J. Dębickiej, najwybitniejszego tenora Opery warszawskiej Ant. Gołembiowskiego oraz znakomitego barytona Opery lwowskiej Konst. Krugłowskiego. Orkiestrą, zasiloną najlepszemi siłami, dyrygować będzie dyr. Z. Wojciechowski. Popyt na pozostałe bilety (od 0,75 do 4,50) jest wprost nienotowany w obecnych czasach.

W niedzielę po południu po cenach najniższych, przezabawna operetka L. Falla „Rozwódka" z cenioną artystką Opery pozn. p. H. Majchrzakówną w roli tytułowej. Wieczorem, ciesząca się olbrzymiem powodzeniem przebojowa „Królowa Kina" z niezrównanym mistrzem humoru Wł. Bratkiewiczem i ulubienicą Poznania J. Fontanką w roli diwy kinowej.

Teatr Narodowy

ul. Ratajczaka 21 (Dom Rzemieśln.)

Dziś i jutro o godz. 5 i 7 wiecz. ostatnie przedstawienia cieszącej się olbrzymiem powodzeniem świetnej komedji p. t. „Pan Wołodyjowski" (Hajduczek). Komedja ta zyskała powodzenie głównie dzięki świetnie napisanej roli Zagłoby i Hajduczka, którzy w tej komedji grają role główne.

Bilety od 50 gr. do 1,50 zł w firmie A. Szrejbrowski, ul. Gwarna 20, a w niedzielę od godz. 10 do 19 przy kasie w Teatrze Narodowym.

W przyszłym tygodniu przepiękna baśń fantastyczna Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło".

W niedzielę, dnia 10 kwietnia o godz. 12 w południe

na sali kina „Słońce" plac Wolności 6

mówić będzie **KS. PROF. POSADZY** na temat:

„NAD SŁODKĄ RZEKĄ"

Wrażenia z objazdów misyjnych po Północnej Brazylji.

Wykład ilustrowany będzie przeszło 200 własnemi przezroczami. — Całkowity dochód przeznacza się na **budowę Seminarjum Zagranicznego w Poznaniu.**

CENA MIEJSC: od 50 gr. do 3,— zł — Przedsprzedaż biletów w Księgarni św. Wojciecha plac Wolności 11. W niedzielę, 10 kwietnia przy kasie od godziny 11 przed południem

T. C. L. a oświata ludu dokona cudu. Przy imieninach, zaręczynach, ślubach i jubileuszowych i innych uroczystościach używajcie tylko telegramów T. C. L.

Z TEATRU

TEATR NOWY: „Marius", sztuka w 4 aktach M. Pagnol'a.

Premjera „Mariusa" spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem paryskiej publiczności, która zgotowała młodemu autorowi żywiołową owację i zapełniała teatr przez długi szereg wieczorów, bawiąc się znakomicie. Również krytycy nie szczędzili słów uznania, a jeden z wybitniejszych z pośród nich, p. G. de Pawłowski, tak p. i. pisał w „Journal'u":

Po olśniewającym wręcz sukcesie „Pana Topaza" — a jesteśmy wciąż jeszcze świadkami jego sukcesu — p. Marceli Pagnol postawił wszystko na jedną kartę, dając nową sztukę. W Paryżu bowiem młody autor, który zbiera laury, znajduje się poniekąd w położeniu akrobaty, popisującego się niebezpiecznemi ewolucjami. Ludzie przychodzą nietylko podziwiać go, ale obserwować zarazem, czy wypadkiem nie złamie sobie karku za następnym razem. Jeżeli wszystko uda się, — uważają to za rzecz zupełnie naturalną".

Mam wrażenie, że ta sama historja powtarza się nietylko w Paryżu, ale wogóle w każdem kulturalnem środowisku a zwłaszcza takiem, które interesuje się naprawdę teatrem i posiada wyrobiony smak w tej dziedzinie. Zresztą wiadomo, że powodzenie obowiązuje, o czem coprawda za mało pamiętają, niestety, autorzy i bardzo często lekkomyślnie stawiają wszystko na jedną kartę, przegrywając z kretesem.

Pagnol był rozważniejszy. Posiadał on zresztą już pewne doświadczenie w swym fachu, bowiem jeszcze przed „Panem Topazem" puścił w świat dwie komedje: „Jazz" i — razem z p. Pawłem Nivoix — „Kupczących sławą". Wiedział zatem, jakie są wymagania teatru, a zwłaszcza, czego chce publiczność. Wiedział niewątpliwie, gdyż wykazał, w poprzednich utworach, że ma nieprzeciętny dar obserwacyjny. W „Panu Topazie" dowiódł ponadto, iż znakomicie zużytkował poczynione spostrzeżenia. To też sukces był niezwykły.

O „Mariusa" Pagnol nie miał już powodu obawiać się. Pisał go przecież równocześnie z „Panem Topazem", opierając się na tych samych zasadach. Są to dwa utwory bliźniaczo niemal podobne pod względem formy i sposobu oddziaływania na widzów. Nawet charaktery głównych bohaterów niewiele się różnią, chociaż obracają się w zupełnie odmiennych środowiskach. Pagnol wyczuł znakomicie, że jesteśmy obecnie świadkami nawrotu do melodramatu, w zmodernizowanej nieco formie i dostosowanej do obecnych wymagań. Na tem podłożu oparł swoje t. zw. sztuki i — nie omylił się.

Powodzenie „Pana Topaza" pozwalało wróżyć, że „Marius" również nie zawiedzie. Posiada on jeszcze więcej bodaj atrakcyjnych momentów od swego poprzednika, bowiem specjalnie miły regjonalizm dla Francuzów, a dla innych — zawsze niezawodny egzotyzm. Akcja rozgrywa się w środowisku portowem ukochanej przez Pagnola Marsylji, którą zna doskonale, gdyż tam ujrzał światło dzienne, tam spędził większą część swego życia, chłonąc pełną piersią tchnienie mórz dalekich i utrwalając w umyśle obraz rodzinnego miasta.

A musiał szczerze umiłować to miasto, gdyż wryło się głęboko w jego duszę. Widać to na każdym kroku w „Mariusie", widać w tysiącznych, pozornie drobnych, a tak niezmiernie charakterystycznych szczegółikach, które, niestety, zatracają się w polskim przekładzie. Ginie przedewszystkiem, posiadająca specjalny urok, gwara, którą umiejętnie posiłkuje się autor, a wyzyskiwali ją znakomicie francuscy aktorzy, osiągając pierwszorzędne efekty. W tłumaczeniu to wszystko zaciera się, wskutek czego parę scen wygląda dosyć blado (w pierwszym zwłaszcza i drugim akcie), przechodząc bez wrażenia, gdy tymczasem w oryginale tętnią życiem. Wartoby zatem puścić u nas mocno w ruch jeszcze czerwony ołówek; wyjdzie to napewno na dobre całości!

Wspomniane niedomagania nie zacierają jednak istotnych walorów utworu. Więc przedewszystkiem posiada on przepyszny djalog. Dalej ma świetnie zarysowaną galerję postaci, z których każda, nawet najdrobniejsza, daje ogromne pole do popisu wykonawcom. Wreszcie akcja rozwija się barwnie, jest konsekwentna i umiejętnie stopniowana, trzymając do ostatniej dosłownie chwili w napięciu uwagę widza. Nie można też pominąć milczeniem rozmaitości zręcznie zestawionych motywów, dzięki czemu autor uzyskuje bez żadnego wysiłku pożądane efekty. Słowem — widowiskowo rzecz istotnie godna uwagi, posiadająca ponadto nieprzeciętne walory literackie, jako barwny obrazek obyczajowy o wybitnie regjonalnym kolorycie. Francuscy krytycy, niewątpliwie zbyt pohopnie, zestawiali „Mariusa" z „Tartarin'em" Daudet'a, co niewyklucza, że w przyszłości, przy dalszym rozwoju talentu p. Pagnol'a, takie porównanie będzie zupełnie naturalne.

Teatr Nowy zdał znów egzamin summa cum laude. Reżysersko zmontował przedstawienie wzorowo p. dyr. Rudkowski, rozwiązując sytuacyjnie bardzo zręcznie wszystkie trudności, przy doskonałem zwłaszcza wyzyskaniu światła. Dekoracja — pomysłu p. Jarockiego, co samo za siebie mówi.

Wykonawcy prześcigali się wzajemnie, dzięki czemu mieliśmy jeden z tych wieczorów, które są prawdziwą radością dla każdego miłośnika teatru. P. Cieszkowska ujęła mocno w karby swój żywiołowy temperament, grała w półtonach i rezultat był wspaniały, a ważniejsze momenty nabrały specjalnego wyrazu, silniej oddziaływując na widownię. P. Czajkowski dźwignął bez wysiłku trudną i męczącą rolę tytułową, wykazując taką naturalność, taką swobodę i bezpośredniość w grze, na jaką zdobyć się może tylko aktor wysokiej klasy. Niech nie zapomina i on, że — powodzenie obowiązuje! Doskonałą sylwetę dobrodusznego, a zarazem troskliwego ojca zarysował p. Rostan. Świetny był też p. Kaden. Bez zarzutu odtworzyli wreszcie swe epizody pp. Górowski, Bystrzyński i Rolicz.

Takie przedstawienie nietylko warto, ale nawet trzeba zobaczyć. J. H.

Walne zebranie „Starego Przemysłu"

W dniu wczorajszym w sali Domu Kupiectwa Polskiego przy ul. Zwierzynieckiej 12 odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego „Stary Przemysł".

W drugim terminie, o godz. 20,30, zagaił zebranie prezes Tow. p. Ksawery Gadebusch. Po odczytaniu porządku obrad na przewodniczącego powołano p. Maksymiljana Zabłockiego, którego wybór zebrani przyjęli oklaskami.

W zastępstwie obłożnie chorego od kilku miesięcy sekretarza p. Kazimierza Chojnackiego protokół z ostatniego zebrania odczytał prezes. Po przyjęciu protokołu p. prezes Gadebusch w dalszym ciągu odczytał sprawozdanie sekretarza z całorocznej działalności Tow. Referent podkreślił, że wskutek zgonów i wyjazdów Towarzystwu ubyło 56 członków, tak, iż ilość członków na rok 1932 wynosi 256, w tem 4 honorowych. Następnie sprawozdawca przedstawił działalność sekretarjatu Tow., wyszczególniając ilość zebrań, referatów i prelegentów.

W dalszym ciągu zebrania skarbnik Tow. p. dyr. E. Pawłowski złożył sprawozdanie ze stanu kasy za rok ub. Majątek Tow. wynosi 5 646,67 zł. Sprawozdanie kasowe zamyka się po obu stronach kwotą 2 928,34 zł, przyczem saldo na rok 1932 wynosi 19,04 zł.

Stan bibljoteki, jej działalność i potrzeby referował p. dr. Wojtkowski, wykazując nieznaczne ożywienie działalności w roku sprawozdawczym.

W imieniu komisji rewizyjnej zdawał sprawozdanie p. L. Gustowski, który po wyrażeniu uznania dla działalności skarbnika, wniósł o udzielenie pokwitowania.

Rewizję bibljoteki przeprowadził p. dr. Chełmikowski, który nie znalazłszy żadnych braków, również wniósł o pokwitowanie.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Chocieszyński, red. A. Piotrowski, prezes Gadebusch, dr. Wojtkowski, dyr. Pawłowski, Libera i Zabłocki.

Zebrani ,przychylając się do wniosku komisji rewizyjnej, jednogłośnie udzielili ustępującemu zarządowi pokwitowania.

Prezesem Tow. ponownie wybrano przez aklamację p. Ksawerego Gadebuscha, a na miejsce ustępujących 2 członków zarządu ponownie powołano pp. dyr. E. Pawłowskiego i Kostkę.

Komisję rewizyjną (pp. dyr. Wardeń i L. Gustowski) oraz komisję rewizyjną biljoteki (pp. dr. Chełmikowski i Juszczak) wybrano w tym samym składzie, co w roku ubiegłym.

Osobnym punktem obrad była kwestja preliminarza budżetowego. Po ożywionej dyskusji uchwalono budżet w wysokości 2 835 zł. Zebranie zmniejszyło wydatki na bibljotekę z 300 zł na 200, przekazując 50 zł różnicy na składkę dla Związku Towarzystw Przemysłowych i 50 zł jako subwencję dla Tow. Samoobrony „Rozwój".

Ostatnim punktem porządku obrad był referat dyrektora Targów Miejskich p. Krzyżankiewicza n. t. „Znaczenie Targów Poznańskich". Prelegent omówił istotę i znaczenie Targów w naszem życiu gospodarczem, ich działalność dotychczasową i plany na przyszłość.

Referat przyjęto hucznemi oklaskami. W dyskusji przemawiali pp. Chocieszyński, dyr. Pawłowski i radca Berkan.

Podwieczorek wiosenny

Dziś o godzinie 4-tej czekają na Ciebie wszyscy krewni, przyjaciele i znajomi na Złotej sali Domu Amarantowego przy ul. Słowackiego 19-21 na podwieczorku wiosennym Sekcji Misyjnej Macierzystej Sodalicji Pań Miejskich pod wezwaniem N. P. Najśw. Marji Panny (a nie, jak omyłkowo podano, II Sodalicji Pań).

Sobota od godziny 16 do 23 — popołudniem wywczasów — przyjdźcie na Salę Amarantową! Po pracy zdrowiem jest spacer — celem ulica Słowackiego 21. Zbędziecie wszystkich trosk i kłopotów w miłej atmosferze artystycznej podwieczorku wiosennego, dziś w sobotę, dnia 9-go kwietnia. Przyjdźcie wszyscy! Panie na pogawędkę, panowie na bridge'a, młodzież dla podniesienia ducha, dzieci dla posłuchania produkcji swej małej 8-letniej rówieśniczki Irenki Frydrychówny.

Goście mile widziani. Wstęp wolny. Przy wejściu przyjmuje się dobrowolne ofiary na cele misyjne.

Tajny skład broni

Wiedeń, 8. 4. (PAT). W procesie o tajny skład broni republikańskiego Schutzbundu obrońca oskarżonych dr. Eisler złożył szereg wniosków, mających udowodnić, że Heimwehra posiada również składy broni, a nawet fabrykę granatów ręcznych. Na dowód dr. Eisler złożył ku ogólnemu przerażeniu granat ręczny na stole sędziów. Prokurator zażądał odczytanie akt sądu w Loeben, z których wynika, że granaty Schutzbundu sporządzane w Wiedniu, rozsyłane były także do innych miast austrjackich. Przewodniczący oświadczył, że wobec tych wniosków dowodowych rozprawa będzie musiała być prawdopodobnie odroczona.

KRONIKA TOWARZYSKA

ZABAWA WIOSENNA

Koła Przyjaciół Harcerzy „Wilków Morskich" odbędzie się w sobotę, dnia 9 kwietnia b. r., w „Loży" przy ul. Grobla, wieczorem o godz. 8-mej, na którą wszystkich przyjaciół harcerstwa jaknajuprzejmiej zaprasza

Zarząd.

Czysty zysk przeznacza się na udział naszej Drużyny w Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich.

Pozostałe zaproszenia — otrzymać można w firmie Rose, ul. Nowa — Wstęp od osoby tylko 1.50 zł.

zwp 14 119/20

Staraniem słuchaczów V roku wydziału drog. - wodn. komunik. Wyższ. Szkoły Budow. odbędzie się 9 kwietnia r. b. zabawa wiosenna w salach D. O. K. VII., Plac Działowy 1, z której zysk przeznacza się na fundusz wycieczkowy. Premjowane tańce. Komitet. zpw 14171

SPORT

Pięściarstwo

„Colonia" (Kolonja) i „BKS" i Pol. komb. 10:6. W Katowicach odbyły się w piątek międzynarodowe zawody pięściarskie z udziałem pięciokrotnego mistrza drużynowego Niemiec „Colonii" z Nadrenji. Niemcy przybyli bez Puttkamera, poza tem w swoim zwykłym składzie. Walki naogół stały na wysokim poziomie, choć nie wszystkie wyniki odpowiadają rzeczywistemu stosunkowi sił.

Rezultaty techniczne były następujące (podajemy od muszej do ciężkiej według kolejności wag): Bernardini (C) uległ na punkty Nowakowskiemu (P), Rustemayer (C) pokonał wysoko na punkty Nebla (BKS); Kramer po wyrównanej i bardzo ładnej walce zwyciężył nieznacznie na punkty Matuszczyka (BKS), przyczem ten ostatni pod koniec 3 st. poszedł na deski; Firnich pokonał na punkty Zachloda (BKS), który zasłużył na wynik remisowy; Pestka zwyciężył w 3 st. przez techn. k. o. Wrazidłę (BKS); Mueller (C) wygrał na punkty z Makoszem (Pol), który wystąpił zamiast Wieczorka (BKS). Lepszy Niesing remisował z bardzo słabo walczącym Wystrachem (P) choć N. zasłużył na zwycięstwo. Wreszcie Campe remisował również po nieciekawej walce z Wocką.

Publiczności zebrało się około 1500 osób. 10 kwietnia goście walczą w Siemianowicach a 12 bm. w Rudzie z miejscową „Slavią".

KRONIKA FILMOWA

Kino „Roxy" wyświetla film pod tyt. „Szpiedzy". Treść niebywale sensacyjna. Ośrodkiem akcji jest wspaniale zorganizowana centrala szpiegowska, mieszcząca się w wielkim banku. Ze szpiegami walczy bez rezultatu cała policja tajna i polityczna. Najszczęśliwszy w tej walce jest młody agent, gdyż potrafił sobie zdobyć miłość jednej z kobiet, pracujących dla szpiegów. Dla uratowania życia swemu ukochanemu kobieta zdradza szpiegów, narażając przytem własne życie. Na szczęście w ostatniej chwili on przybywa z pomocą. Szajka szpiegowska zostaje rozbita a tajemniczy jej szef popełnia samobójstwo. Nadzwyczaj zawikłana akcja toczy się w szybkiem tempie, ani na chwilę nie zwalniając uwagi widza. Amatorzy sensacji obejrzą ten film z wielkiem zainteresowaniem. (ver.)

Kino „Renaissance" wyświetla film p. tyt. „Zbrodnie w klubie jubilerów". Wielkie wrażenie wywołują tajemnicze zbrodnie w klubie jubilerów, połączone zawsze z kradzieżami cennych klejnotów. Tajemnicę tę wyświetla pewien młody detektyw. Okazuje się, że zbrodni tych dopuszczał się obłąkany jubiler, którego manją było zbieranie cennych klejnotów w celu złożenia ich u stóp swej pięknej siostrzenicy. W zakończeniu filmu detektyw stacza śmiertelną walkę z usiłującym go zamordować jubilerem. Po śmierci jubilera siostrzenicą jego zaopiekuje się młody detektyw, jako jej narzeczony.

Jest to poprawnie zrobiony film sensacyjno - kryminalny. Role główne kreują aktorzy mniej znani: Oskar Beregi, Mary Sorel i Alexander Cort. (Ga)

Kino „Orzeł" wyświetla dwa filmy: „W tajemniczym wąwozie" i „Musisz się ze mną ożenić". Pierwszy film jest typowym t. zw. filmem z dzikiego zachodu, którego treścią jest walka farmerów i cowboy'ów z bandą złodziei bydła. Na czoło filmu wysuwa się przystojny Jack Holt.

W drugim filmie, będącym miłą komedyjką, Klara Bow w roli panny Nancy pokazuje nam, co znaczy stanowczość kobieca. Panna Nancy kocha się w księciu Robercie, który jest zaręczony z księżniczką Simoną. Panna Nancy, mimo tych wielkich przeszkód, stawia jednak na swojem — powoduje rozstanie księcia z Simoną i sama zostaje księżną. A robi to wszystko tak miło, że trudno nawet mieć jej za złe pomysłową intrygę, mającą na celu rozbicie narzeczeństwa księcia. (Ga)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 8 kwietnia 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7½	—	100 zł	—	57,18	47,15	33,75	—	—	377,80	57,50	79,41
Warszawa	7½	—	100 zł	—	—	47,15	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173,52	100 Gd. gld.	—	—	82,47	—	—	—	657,50	—	—
Berlin	5½	212,34	100 R. M.	211,65	—	—	15,94	23,73	600,—	802,25	121,59	168,60
Belgja	3½	123,94	100 belg.	124,90	71,33	58,94	27,—	14,01	354,—	—	71,85	99,30
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,522	632,—	—	15,15	20,17	3,07	—
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—	—	56,94	30,—	—	—	—	—	124,29
Holandja	3	358,31	100 gld. hol.	361,—	206,59	170,58	9,33	40,52	1026,—	—	208,05	287,90
Kopenhaga	5	238,88	100 k. d.	—	—	86,81	18,31	20,75	—	—	105,50	145,—
Londyn	3½	43,38	1 funt szterl.	33,85	19,31	15,88	—	3,78	95,87	127,22	19,42	26,75
Nowy York	3	8.91,41	1 dolar	8,91	50,989	4,209	378,—	—	25,34	33,71	513,25	709,20
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	35,17	20,12	16,61	95,87	3,94	—	132,22	20,28	27,97
Praga	6	180,62	100 k. cz.	26,41	15,13	12,465	126,—	—	—	—	15,20	21,01
Rzym	6	172,—	100 l.	—	—	21,69	73,43	5,15	130,60	174,47	26,50	37,—
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	173,55	99,25	81,87	19,42	19,48	492,—	657,35	—	138,—
Sztokholm	5	238,88	100 k. szw.	—	—	84,02	19,07	19,68	504,—	—	103,—	140,50
Wiedeń	7	125,43	100 szyling.	—	—	49,95	32,00	—	—	375,75	—	—

KINO „UŚMIECH" TEATR
ul. Marszałka Focha 4 — Tel. 65-73
Od soboty, dnia 9 kwietnia r. b. i w dni następne
Fascynujące arcydzieło filmowe najnowszej produkcji europejskiej: **„JAD POKUSY MIŁOSNEJ"**
Role główne: **Ewa Grey, Paweł Richter, Wardwik Ward**
Najtańsze i najwytworniejsze kino Poznania! — Ceny miejsc: od 40 gr do 1.50 zł — Seanse o 4,30 — 6,30 — 8,30
„Uśmiech" dostępny dla wszystkich!

Ratunek dla skórno-chorych!
Krem na skórę „HEILWUNDER", patent gdański Nr. 1919 Niezwykła kosmetyka do pielęgnacyj skóry skutkuje z powodu swoich właściwości w **rozpaczliwych** wypadkach **wszystkich liszaji** nawet **liszaji ropnych, ranach u nóg egzemie, pryszczach, wyrzutach**, wszelkiego rodzaju **czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach itd.** Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności. **Świetne uznania. Jeżeli bez skutku zwrot pieniędzy Cena 8.60 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry bez portorjum.** nw 4 425
Chem. Rosm. Laboratorjum „KLOSSIN", Gdańsk 2, Hundegasse 43.

Nagłe ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu

ekspedycji (godz. 18,30) do wydania **tylko porannego** przyjmuje portjernia. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerni nr. 35-25

Portjernia nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego.

1 SPRZEDAŻE

Rower
półwyścigówka „Ormonde", dobrym stanie sprzedam. Telefon 79-47 godz. 14-16. zdw 46 113

Gospodarstwo miejskie
52 morgi ziemi buraczanej, zabudowanie masywne, inwentarze kompletne, cena 17.000, wpłaty 8.000, resztę amortyzacja. Wały Królowej Jadwigi 2, mieszkanie 2 zdw 46 263

Maszynę
damską krawiecką sprzedam. — Kuśnierski Zielona 5. zdw 46 168

Do lodu
maszynę, 30 litrów, sprzedam. — Poznań Lodowa 6. zdw 46 104

Beker
Petersburg fortepian okazyjnie sprzedam. Lokal licytacji, Wroniecka 4 Trzeciak, zaprzysiężony licytator województwa poznańskiego. z 354

27 SZUKA. PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Magister ekonomji
Wielkopolanin praktyka krajowa zagraniczna, znajomość niemieckiego francuskiego, angielskiego przyjmie posadę handlowca, administracyjną. Oferty Kurjer Poznański zdp 45 848

Dziewczyna
poszukuje posługi zaraz lub od 15 Oferty Kurjer Pozn. zdw 45 712

Gospodyni kucharka
w średnim wieku, zupełnie samodzielna szuka stałej posady także w zakładzie. Oferty Kurjer Poznański zdp 46 603

Przedpłata na kwiecień 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94, kwartalnie zł 14,82, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża, do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.